Nr. 221. | Kraków, Niedziela dnia 18 Listopada 1888 r. | Rok II.

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalni 1·25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie .50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 15 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

Uczciwość dziennikarska.

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 6. listopada, ks. Chotkowski przemawiając za słuszną w zasadzie sprawą ograniczenia podzielności gruntów włościańskich, zakończył swoją mowę następującemi słowy:

„W skutek wielkiego rozdrobnienia gruntów, gospodarstwo racyonalne ustaje, a ta chałupka i kawałeczek ziemi, które zostają rolnikowi, wyżywić go nie są w stanie, a przykuwają go do miejsca, i zarobku w dalszej okolicy szukać nie pozwalają. Musi więc lud rolniczy, jeżeli nieograniczona podzielność gruntów trwać będzie, popaść w ten stan poniżenia, do jakiego doszedł skutkiem wielkiej podzielności gruntów lud na górnym Ślązku, o którym w Sejmie pruskim jeden z Niemców powiedział, że „lud ten podobny do pędraka, kartoflami tylko żyje i w braku kartofli ginie"".

N. Freie Presse, Dziennik Polski i Kurjer lwowski, nie wahały się słów tych najwstrętniej przekręcić. Oto jak pisze »Kurjer lwowski«:

Słowa p. ks. Chotkowskiego, które tu powtarzamy: „Niech biedni emigrują do Ameryki, jeżeli nie będą mieli dość ziemi. Wystarczy, jeżeli jedna czwarta będzie majętną, a pozostałe trzy czwarte niech wyginą jak pędraki w kartoflach! gdy kartofle zjedzone, to i pędraków nie staje"".

Jaki cel spytają czytelnicy, podobnego przekręcania słów naszych posłów? Cel bardzo prosty: skandal, niestety u nas bardzo popłatny, bo zapewniający wzrost prenumeraty. Potwarz opłaca się, a że jej ofiarą padają ludzie przeciwnego obozu, to leży nawet w interesie partji, jest zasługą polityczną.

Rzucanie potwarzy jest u nas niestety w modzie, — walka zasad przekracza granicę uczciwości. W tym jednak wypadku nietylko niema mowy o uczciwości, ale przekroczony został zdrowy rozsądek. Czyż człowiek obdarzony choćby mikroskopijną dozą logiki, mógł na chwilę przypuścić, aby nie ks. Chotkowski, nie kapłan, nie poseł przez lud wybrany, ale aby największy wróg polskości mógł przypisywane mu słowa wypowiedzieć? Gdyby było indywiduum mające w swej głowie ekstrakt głupoty, a w sercu ekstrakt nienawiści bismarkowskiej do wszystkiego co polskie, jeszcze należałoby się zawahać w podaniu słów podobnych przez nie jakoby wypowiedzianych.

Redaktorzy owych dzienników, będących w spółce z »N. Fr. Presse«, po sprostowaniu ze strony prezydjum Koła polskiego, powiedzą sobie najspokojniej: »cóż my winni? tak nasz korespondent zatelegrafował.«

Hola! panowie. Korespondenta z trudem, bo z trudem, ale jeszcze w części usprawiedliwić można. Korespondenci chwytają co mogą, im idzie o pośpiech i w tym pośpiechu często nie zastanawiają się, że usłyszane z ust dziesiątych słowa mogą być całkiem przekręcone i niezgodne z logiką. Ale od czegóż jest r e d a k c j a, która ma czas zastanowić się i nonsensów nie puszczać. Czy, gdyby wam korespondent zatelegrafował, że królowa angielska wychodzi za króla Milana, — czy, pytamy, podobny telegram umieścilibyście w waszych pismach bez opatrzenia go przynajmniej kilku znakami zapytania? A przecież to dla nas byłoby daleko prawdopodobniejsze, jak to, aby intelligentny polak, poseł do Rady państwa, professor Uniwersytetu, kapłan, powiedział publicznie w gronie swych kolegów: niech trzy czwarte ludu polskiego wyginie jak pędraki w kartoflach!

A wy temu uwierzyliście panowie, umieściliście telegramy, co więcej: nazajutrz na ten temat popisaliście artykuły, pełne taniego patrjotyzmu i udanego oburzenia. Nie! wyście telegramom nie uwierzyli, zbyt dobre o rozsądku waszym mamy pojęcie, — wyście ze złą wiarą wyzyskali kłamstwo, oczerniające kapłana i polaka należącego do przeciwnego obozu.

Biedna ty publiczności galicyjska, z takich pism czerpiąca informacje!

NAPIWEK.

Pod pojęciem datku „na piwo", rozumiemy takie wynagrodzenie za usługę, które w drodze prawnej żądanem być nie może. Od darowizny różni się ono celem swoim. Darowizna jest objawem życzliwości, dążącej do wzbogacenia ekonomicznego; napiwek — zapłatą za usługi wyświadczone.

Można go sprowadzić do trzech form zasadniczych. Pierwszą z nich jest wynagrodzenie za małe usługi życia codziennego, okazywane zwykle z grzeczności. W obcem mieście np. wskazuje nam ktoś drogę, odnosi rzecz zapomnianą i t. p. Z natury i przeznaczenia swego usługi podobne wykluczają wszelkie wynagrodzenie; spełniają je ludzie ze świadomością i w zamiarze zrobienia grzeczności, z równą też świadomością strona druga przyjmować je winna. W dwu wypadkach ofiara i jej przyjęcie mogą być usprawiedliwione: naprzód w razie ubóstwa przyjmującego — wtedy datek może być podciągniętym pod kategoryę jałmużny, wywołanej dobrą wolą; powtóre, kiedy okazana usługa przechodzi miarę zwykłej grzeczności i kiedy wnosić można, że ona wypłynęła z widoków zysku. W tym razie wynagrodzenie przybiera naturę zapłaty, podyktowanej przez słuszność.

Pod względem społecznym ta forma datku nie budzi żadnych skrupułów nawet wtedy, gdy przekracza powyżej zakreślone granice. Natomiast liczne wywołują skargi napiwki dla służby w hotelach i zakładach publicznych, oraz zostawiane przez gości w domach prywatnych. Przedewszystkiem zauważyć tu należy, że gość płaci służbie za czynności, za które ona stale jest wynagradzaną przez pana swojego. Nadto płacimy zwykle tym, których przypadek sprowadza w bezpośrednie z nami zetknięcie, bez względu na doznane od nich usługi. W hotelach np. dajemy na piwo płatniczemu regulującemu z nami rachunek, chociaż on nic dla nas nie zrobił, a nie dajemy kucharzowi, którego praca rzeczywiście pewną dla nas miała wartość. Pierwszego bowiem widzimy przed wyjazdem, spotykamy się z nim, podczas gdy ostatni pozostaje w ukryciu. Ale i w razach bezpośredniego zetknięcia nie zawsze dajemy na piwo i często odmawiamy tym, którzy istotnie są tego godni. Listonosz, który w wielkich miastach jak zwierz przez cały dzień biega zziajany po schodach, który wśród wiatru i ulewy, wśród upału i mrozu ciężko dla nas musi pracować, nie dostaje za list nic, co najwyżej kolendę na nowy rok. Datek zaś ten — gdyby wielkość usługi miała być jego miarą — w rażącej zostaje nieproporcyonalności do dochodów, jakie z takich samych napiwków ma płatniczy w większych hotelach lub zakładach restauracyjnych.

Tego rodzaju brak zasad w zachowywaniu zwyczaju prowadzi do pytania: co mogło stać się pobudką tej instytucyi? Pobudką w tym razie mógł być tylko egoizm. Człowiek, który pierwszy raz dał na piwo, uczynił to nie ze wspaniałomyślności, nie z filantropii lub słuszności, ale wyłącznie w celach samolubnych. A na czem polegały te cele — to wyjaśniamy za pomocą dwóch przykładów: Godzi doróżkarza ktoś, komu wiele zależy na tem, by prędko przybyć do jakiegoś miejsca — na kolej przed odejściem pociągu. Jeżeli zapłaci podług taksy, woźnica pojedzie ze zwykłą szybkością i przybędzie za późno. W tym wypadku tedy passażerowi, chcącemu osiągnąć swój cel, nie pozostaje nic, jak przyobiecać dodatek do taksy, czyli na piwo.

Zupełnie to samo działo się pierwotnie, w zakładach publicznych i hotelach. Na piwo dawali ludzie, chcący w ten sposób zapewnić sobie korzyści, na jakie w razie przeciwnym liczyćby nie mogli: uprzejme przyjęcie, wesołe twarze, szczególnie wyszukaną usługę, otrzymywanie przy stole miejsca, do którego się przyzwyczaili, gazet żądanych lub t. p., albo też chodziło im o przywileje natury czysto materjalnej, jak: o obfitszą lub lepszą porcyę zamówionej potrawy, większy kufel piwa i t. d. W hotelach znów zwyczaj ten wprowadzili ludzie peryodycznie powracający, jak: komiwojażerowie, którzy już z powodu zniżenia cen, z czego zwykle w hotelach korzystają, mają powód obawiać się mniej uważnego ze strony służby traktowania; obywatele ziemscy, którzy regularnie przy pewnych sposobnościach: w czasie jarmarków, terminów i t. d. przybywają do mia-

---

KRONIKA TYGODNIOWA.

Kiedy słynna Angelica Catalani, za usłyszenie swego słowiczego głosu kazała ongi płacić w Warszawie po 30 złp. napisał jakiś dowcipniś współczesny znany do dziś dnia czterowiersz:

Moja pani Catalani
Śpiewaj proszę trochę taniéj,
Bo za twoje tra ra ra
Dosyć będzie talara.

Krakowianie po występie „rywalki Adeliny Patti," panny Nikity, śmiało mogli zanucić z bólem serca i kieszeni:

Moja panno Nikito,
Każesz płacić sowito,
A za trele z twoich ustek
Dość byłoby kilka szóstek.

Prozaik musi być jednak sprawiedliwszy od poety. Śpiew panny Nikity wart był, sądząc po fotelowemu, 1 złr. 50 ct., ale nigdy 2 złr. 50, rywalizacja jednak z Adeliną Patti, tak szumnie głoszona po rogach ulic, nie warta ani złamanego szeląga, a za podobieństwo młodziutkiej śpiewaczki do rozlepionych portretów należałoby wypłacić rysownikowi 25 walutą brzozową austrjacką i zabronić mu nadal okpiwania tak porządnych ludzi, jak mieszkańcy i mieszkanki naszego rozbadeniowanego grodu. Reklama podobna, jaką urządzono pannie Nikicie, na razie popłaca, ale w skutkach łatwo stać się może zgubną, tak dla artystki, jak i dla tych, co złotem jej gardła pragną napełnić swoje kieszenie. Dyrekcja teatru krakowskiego powinna się nad tem zastanowić, bo „cudowne dzieci Aradu" i „rywalka Patti" podały w podejrzenie prawdomówność szanownej dyrekcji, stojącej na strażnicy sztuki i mowy ojczystej. Gdyby obecnie przyjechały rzeczywiste najcudowniejsze dzieci i pojawiła się rzeczywista rywalka Adeliny Patti, wątpić należy, czy byłaby dyrekcja w stanie entuzjazm Krakowian zamienić na brzęczącą i papierową monetę. Jedyny ratunek byłby w podwyższonej do kwadratu reklamie, w sposób naprzykład następujący:

„Jutro i pojutrze wystąpi w teatrze krako„wskim cud pięciu części świata, najrozkoszniejsza „śpiewaczka od upadku Troi, signora Tralala Fla„quiboli, córka z nieprawego łoża Bismarka i ce„sarzowej chińskiej. Artystka ta, połknięta w mło„dym wieku przez wieloryba, w skutek gwałto„wnego wołania o pomoc i pozostawania przez dni „dziesięć w sąsiedztwie tranu, łagodnością wyzie„wów tłuszczowych wilgocącego jej struny gło„sowe, doszła do takiej niezrównanej siły głosu, „że zdolna nim zabić stojące o dziesięć kroków „ciele, a następnie łagodnością pianissimów przy„wrócić je do życia Kto nie wierzy, niech kupi „fotel za złr. 12, a przez miesiąc będzie czuł taką „słodycz w ustach, jak gdyby był od urodzenia „dyrektorem cukrowni. Piękność divy przechodzi „wszelkie granice możebności: 70-letni mężczyźni „patrząc na nią, czują się 18-letnimi młodzień„cami i odczuwają wrażenia pierwszej namiętnej „miłości, wszystkie zaś kobiety, po ujrzeniu jej „każą się na nowo przemalowywać. Każdy uśmiech „jej ocenił głośny jubiler Brilant na 122.000 „franków."

Prawda zawarta w tej reklamie mało co odskakuje do twierdzenia niektórych dzienników lwowskich, że ks. Chotkowski zgadza się na wyginięcie trzech czwartych ludu polskiego. Ten pan, co pisał o tej sprawie u góry Kurjera, nie czytał jeszcze odpowiedzi „Kurjera lwowskiego" który stanowczo obstaje przy swojem twierdzeniu i podaje na świadków trzech włościan i jednego rzemieślnika. Wszystkich czterech świadków wysoko szanuję, bo nie mam powodu ich nizko szanować, i wierzę najzupełniej, iż tak a nie inaczej zrozumieli słowa ks. Chotkowskiego, o których w restauracji „Zum weissen Hause" korespondentowi „Kurjera lwowskiego" opowiadali. Ale pozwalam sobie wątpić czy stopień wykształcenia tych panów daje pewność, że są w stanie dokładnie zrozumieć i powtórzyć to, co człowiek inteligentny językiem literackim wypowie. Przemawiając do ludu i w ogóle do osób mniej wykształconych, silimy się na proste wysłowienie, a ileż to razy jesteśmy najopaczniej zrozumieni. Sto tysięcy anegdotek tego rodzaju przechodzi z ust do ust, a każda z nich brana z życia. Ks. Chotkowski zaś niepotrzebował w Kole polskiem mówić językiem ludowym. Gdyby „Kurjer lwowski" powołał się na świadectwo trzech inteligentnych członków Koła polskiego, to wówczas, — to wówczas jeszcze nie uwierzylibyśmy ich słowom, jeżeli reszta posłów zaprzeczyłaby ich treści, bo i wówczas musielibyśmy przypuścić, że albo nie dosłyszeli, albo mniej uważnie słuchali, albo wprost nie zrozumieli przemówienia. Gdyby nawet ks. Ch. wypowiedział zarzucony mu frazes, musielibyśmy uznać go za lapsus, za złe wyrażenie się, a dziennikarstwo pragnące być szanowanem nie powinnoby chwytać go z radością, aby zohydzić człowieka, który w i e l e d l a d o b r a l u d u w P o z n a ń s k i e m p r a c o w a ł.

Zostawmy jednak losy ks. Chotkowskiego na boku, a dajmy miejsce losom serbskim. Dzienniki donoszą, że zacne nasze miasto, w którem na dziesięciu zdrowych ludzi, przynajmniej z dziewięciu klnie na losy, dla losów serbskich przecież tak było uprzejme, iż zakupiło ich za 650.000 złr. Takie fakta, a nie co innego, są przyczyną naszej ogólnej biedy. Włożyć pieniądze w jakieś przedsiębiorstwo, pomódz niemi zdolnemu przemysłowcowi lub kupcowi, aby i samym na tem zarobić, — tego u nas niema, na to każdy jest za biedny i ryzykować nic nie może. Ale gdybyśmy mogli policzyć ile losów podobnych do serbskich, znajduje się w rękach Krakowian, tobyśmy dopiero wówczas zobaczyli jakie olbrzymie kapitały spoczywają nieprodukcyjnie. Niezdrowy ten objaw ma przyczynę w złudnej nadziei wygranej. Przyjść do pieniędzy bez pracy, oto ideał prawie wszystkich mieszkańców naszego grodu, mających trochę uzbieranego grosza. I to nawet nie, bo niejeden przechowuje zegarek w zakładzie zastawniczym i futro dla ochrony od moli w nim umieszcza, ale za to kilka losów ma w biórku. Ludzie ci, nie zdają sobie sprawy, że na setki tysięcy posiadaczy jednemu zaledwie szczęście dopisze i że naszemi zmarnowanemi, bo nieprodukcyjnemi pieniędzmi, jakaś tam Serbja obracać, i interesa swoje poprawiać będzie. Nie pojmują dalej, ile już na ich pieniądzach zarobili odrazu geszefciarze pośredniczący i nie chcą wiedzieć, choć tyle razy się sparzyli, że losy takich losów często bywają niepewne. Gdyby zebrać to, co Kraków na rozmaitych losach i akcjach stracił, mielibyśmy kanalizację, wodociągi, teatr, a w nim jakąś dużą salę, co pomieściłaby wielkie zebrania.

O sali wspomniałem dlatego, aby łatwiej przejść do pobytu w Krakowie p. namiestnika. Wczoraj w sali saskiej obywatelstwo wydało dla niego ucztę, a wszystko to co mówiono, wskazywało jak wielkie nadzieje są przywiązane do kierowania sprawami administracyjnemi Galicji przez hr. Badeniego. Nie należy więc dziwić się ogólnemu rozbadeniowaniu, o którem przy pannie Nikicie wspomniałem, owszem, należy to uważać za dobry objaw i szczęśliwą wróżbę (szczęśliwe auspicje po dziennikarsku) dla rządów pana namiestnika.

sta sąsiedniego. Ludzie ci wiedzieli, za co dają, gdy przeciwnie na piwo dawane przez przejezdnych, raz jeden stających w danym hotelu lub gości nieczęsto odwiedzających restauracye — niema żadnej racyi bytu, chyba że zechcemy uważać za taką racyę dążność pewnych panów do zamanifestowania wysokiego stanowiska swego i usposobień arystokratycznych za pomocą szczodrobliwości względem tych wszystkich, którzy mieli zaszczyt im usługiwać...

Dopóki jednak udzielanie na piwo znajdowało się w tym okresie rozwoju, nie było ono jeszcze bezwarunkowo obowiązującem. Dopiero egoizm biorących, sprawił, że „na piwo“ w restauracyach i hotelach stało się dziś nieuniknionym wydatkiem dla każdego, kto nie chce być narażonym na rozliczne nieprzyjemności ze strony służby, zupełnie tak samo, jak kupcy w średnich wiekach zmuszeni byli haracz opłacać bandytom za swobodny i bezpieczny przejazd przez pewne miejscowości.

Obfite źródło dochodów, płynące z datków na piwo dla służby w hotelach i restauracyach, pobudziło właścicieli do skierowania wody na swój młyn. W wykonaniu tej myśli panowie ci naprzód, godząc służbę, zastrzegali sobie oddawanie im wszelkich otrzymywanych od gości datków, gdy zaś środek ten, z powodu utrudnień kontroli, okazał się w praktyce mniej odpowiednim, wliczali je do pensyi, której często nawet wcale nie płacą. Następnie, poczęli za wysokie ceny wydzierżawiać najintratniejsze posady w zakładach swoich. Pomimo, że z tytułu czynszów dzierżawnych tego rodzaju do szkatuł właścicieli, zwłaszcza za granicą, ogromne nieraz wpływają sumy, wiadome są wypadki, w których posługacze hotelowi za zdziesiątkowane w sposób powyższy dochody swoje sami z czasem największe nabywali hotele...

Na dowód, jak daleko można bezkarnie doprowadzić wyzysk, gdy się umie trafić w słabą stronę wyzyskiwanych — właściciele hotelów, pod pozorem uchronienia gości swoich od nieprzyjemności, jakąby im mógł sprawiać osobisty rozdział datków na piwo, oszczędzenia im kłopotu i w ogóle nienarażania ich na zbyt znaczne wydatki — w rachunkach swych poczęli umieszczać stałą pozycyę „service“. W rezultacie jednak ułatwienie to było tylko pozornem. Z jednej strony bowiem pozycya „service“, jak objaśniają rachunki hotelowe, nie odnosiła się do całej służby — stróż i odźwierny, jak zastrzega dopisek do opłaty „service“ nie należą; a z drugiej służba, nawet tą klauzulą objęta, czując się pokrzywdzoną w prawach swoich, umiała je odzyskać, początkowo nadskakującą grzecznością, a wreszcie jawnem grubiaństwem i bezczelnością. Tym sposobem zawarty został sojusz pomiędzy właścicielami hotelów a ich służbą, co mogłoby ostatecznie być obojętnem dla społeczeństwa, gdyby się nie odbywało kosztem gości.

Odtąd ci ostatni zmuszeni są płacić nietylko cenę mieszkania lub pokarmów spożytych, w której mieści się już i wynagrodzenie dla służby, nietylko dawać na piwo, jak dawniej, nietylko zaspakajać w rachunku „service“ datki dla służby, ale nadto, jeśli pragną otrzymać coś niezwykłego pod względem usługi, jadła lub napoju, — winni dokładać jeszcze służącym przewyżki, przekraczające zwykłą normę, czyli dawać „na piwo“ trzy razy...

Przeciwko tak powszechnie praktykowanemu i z pokorą przyjmowanamu nadużyciu, wyrażamy wymownemi słowy oburzenie swoje i proponujemy środki reformy, koniecznej nie tyle ze względów oszczędności wśród klas wyższych, ile raczej w celu podniesienia poziomu moralności ludu.

Dla wyczerpania charakterystyki napiwka w dalszym ciągu zastanawiamy się nad trzecią formą tego zwyczaju — nad dawaniem »na piwo« służącym w domach prywatnych.

Powszechnie przyjętem jest, że gość, który w domu zjadł cokolwiek, choćby butersznit tylko z cienką herbatką, nie może odejść bez pozostawienia na piwo, podobnie jak wychodzący z restauracyi. Niestosowność w tych razach idzie tak daleko, że wysokość datku ściśle odpowiada wartości spożytych potraw: za kolacyę płaci się więcej, niż za butersznit z herbatą, za obiad więcej, niż za kolacyę. »Na piwo« rzec można, stanowi pewien rodzaj cenzury kulinarnej — w miarę dobroci jadła, lepsze lub gorsze stopnie. Gdyby gosposie nasze były tyle niedyskretne, żeby uchylić zasłonę kryjącą przed ich wzrokiem tę ostatnią scenę zebrań towarzyskich, łatwoby im było dowiedzieć się, jakie otrzymały stopnie, goście zaś przez samą wysokośc datku mogliby im każdej chwili wyrazić pochlebstwo lub — niegrzeczność.

Z pomiędzy wszystkich form datku »na piwo« — ta ostatnia jest szczytem nierozumu. Pozostaje ona w rażącej sprzeczności z zasadniczem pojęciem życia towarzyskiego — z gościnnością. Hotele i restauracye opierają się na gruncie interesu, więc i służbie ich spekulować wolno. Przeciwnie przyjęcia w domach prywatnych — których głównym rysem jest to, że koszta ich ponosi gospodarz, a pod kosztami tymi niewątpliwie rozumieć należy nietylko wydatki na jedzenie, ale i wynagrodzenie dla służby. Przypuściwszy, że służbie, oprócz zwykłej płacy, należy się jeszcze jakaś szczególna od gości bonifikacya, to i w tym wypadku obowiązek ów powinienby należeć do gospodarstwa, co istotnie w niektórych domach ma miejsce.

W większej części ludzi jednak siła przyzwyczajenia stępiła uczucie delikatności w tym względzie tak dalece, iż wcale już nie spostrzegają całej obelżywości i niedorzeczności tej instytucyi.

Nieraz także wysokie »na piwo« w danej okolicy praktykowane może się stać przyczyną zerwania stosunków towarzyskich. Pewien znany nam dymisyonowany wojskowy żalił się iż zmuszony został wyrzec się bywania w domach wyższych sfer, do których ze stanowiska swego należał, nie będąc w stanie opłacać się służącym i lękając się z tego powodu upokorzenia.

Przed kilku laty — piszący te słowa — bawił u wód i mieszkał w jednej z kawiarń miejscowych. Co noc ruch i życie trwały tam do późna. Zdziwiło mnie, że w miejscu kąpielowem są goście zamieniający noc na dzień; ale dowiedziałem się, że nie goście dopuszczają się tych wybryków, lecz stali mieszkańcy, mianowicie zaś arystokracya stanu kelnerskiego. Wieczorem, kiedy goście udali się już na spoczynek, dla niej rozpoczynał się dopiero dzień; lokaje przyjmowali na siebie rolę panów i grali ją z zadziwiającą dokładnością. Nie wino zwyczajne, ale szampan lał się strumieniami, ulubioną rozrywką była gra hazardowna, grube stawki szły jedna po drugiej, a orgje szalone przeciągały się najczęściej do rana...

Przyczyną wybryków tego rodzaju jest niewątpliwie bogate źródło dochodów, płynące dla służby z datków na piwo. Gdy okoliczności jakieś nadzwyczajne sprawią, że przyjęta norma wynagradzania za pewne usługi w sposób przekraczający wszelkie granice zostanie podwyższoną, — podwyższenie to na osobniki korzystające z niego nieodzownie zgubny wpływ wywrzeć musi. W takich razach bowiem równowaga ekonomiczna zostaje zniesioną, miara wartości pieniędzy spaczoną, a dla marnotrawstwa wrota na oścież są otwarte. Cóż dziwnego, że posługacze i lokaje pełnemi garściami wyrzucają złoto, kiedy im jego zdobycie tak łatwo przychodzi, kiedy jeden obiad, jedna kolacya nieraz przyniosą tyle, za ile osoby nierównie wyżej od nich stojące całymi tygodniami ciężko pracować muszą?

W domach też prywatnych służba wiernie kopjuje swych panów, posuwając nieraz naśladownictwo do tego stopnia, że gdy jest pomiędzy sobą, przybiera nawet ich nazwiska.

Karą doraźną dla społeczeństwa za tolerowanie tej zdrożności jest kompletne zdziczenie moralne klasy służących, jej nierzetelność, nieuczciwość, nieposłuszeństwo i lenistwo, nad któremi tak często dziś utyskują wielkie miasta. Ale jedno wypływa z drugiego. Kto służącemu podaje środki do udawania wielkiego pana, sam sobie winę przypisać musi, że służący ten w swej właściwej roli staje się niemożebnym.

Branie na piwo, stanowiąc rodzaj uorganizowanego żebractwa, zabija dumę w biorącym, ubliża jego poczuciu godności własnej. Zapłaty tylko wolno żądać, daru nigdy, a kto, pomimo to, po niego wyciąga rękę, jest żebrakiem, — mniejsza o ubiór — są żebracy w jedwabiach i aksamitach... Z tego nawyknienia do żebractwa rodzą się wśród niższych warstw wady przeróżne: służalstwo, chciwość, fałszywa, wyrachowana uprzejmość, gotowa każdej chwili w drugą wpaść ostateczność, skoro ujrzy się zawiedzioną w swych oczekiwaniach.

Z tego stanowiska wychodząc, podjęcie walki przeciwko systemowi dawania na piwo powinno stanowić jedno z zadań pedagogiki narodowej.

Należałoby głównie w tym względzie wywrzeć nacisk na właścicieli hotelów, ażeby surowo wzbronili służącym swoim przyjmowania datków pod karą natychmiastowego uwolnienia i utraty pensyi zaległej, natomiast zaś wynagradzali ich tak, aby łapówek nie potrzebowali.

Urządzenie podobne istnieje już w kilku hotelach w Szwajcaryi, które reformę tę zawdzięczają praktycznym anglikom, z zasady niedającym na piwo i wcale, jak my, nielękających się zagniewanego wzroku kelnerów, lokajów i całej czeredy sług.

Zniesienie datków na piwo w domach prywatnych nierównie więcej przedstawia trudności — przy silnej woli jednak również mogłoby być przeprowadzonem. Potrzeba, aby każdy zaczął od siebie i zobowiązał służbę odpowiednim zakazem, podwyższywszy jej w zamian za to pensyę. Dalej pożądanem by było, aby wszyscy, czujący całą wstrętność zwyczaju dawania na piwo, starali się zjednać dla proponowanej reformy rodziny, z któremi bliżej żyją i przyrzekli sobie wzajem w domach swoich datków takich nie udzielać. Że zaś osobiste agitowanie w tej mierze nie zawsze byłoby możliwem, zachęcamy do zawiązania odpowiedniego towarzystwa, któreby obok negatywnego celu swego, miało zarazem pozytywne zadanie wspierania sług zbiedniałych. W ustawie takiego towarzystwa należałoby zamieścić cztery następujące paragrafy: 1) Każdy uczestnik przyjmuje obowiązek nie dawać na piwo służbie w domach prywatnych. 2) W zamian za to będzie wnosił do kasy towarzystwa składkę roczną w wysokości własnemu jego uznaniu pozostawioną. 3) Dochód ze składek obraca się na wsparcia dla biednych służących. 4) Lista członków ogłasza się w pismach publicznych.

Uiszczanie składek ze strony stowarzyszonych znamionowałoby nie chęć oszczędzania sobie wydatku, ale dążenie do stosowniejszego jego użycia. Ofiary te usprawiedliwiałyby ich w oczach własnych i publiczności całej, a osłonięci powagą stowarzyszenia, zyskaliby śmiałość do wytrwania w raz powziętym zamiarze.

Czy myśli tu rzucone mają widoki urzeczywistnienia? W społeczeństwie naszem zwykle tak się dzieje, że kamień, o który wszyscy się potykamy, spokojnie zostawiamy wśród drogi. Wszyscy nań narzekamy, ale nikt nie zadaje sobie trudu usunięcia go na bok, albo, jeżeli dla osoby pojedynczej jest za ciężkim, wezwania na ten cel do pomocy innych. »Na piwo« jest takim kamieniem — każdy nań się skarży, ale też każdy go zostawia na drodze.

Zacząwszy kronikę czterowierszem, kończę ją podobnież, twierdząc, że

Może w naszej Galilei,
Złe na dobre raz się zmieni,
Bo co z a l e s i ł Zaleski,
To będzie b a d a ł Badeni.

K. Bartoszewicz.

Nieśmiertelny.

1) ALFONSA DAUDET.

(Dokończenie.)

I myśląc o akademji instyktownie obejrzał się Na końcu mostu pustego, jeszcze bardziej pozornie rozszerzonego szerokim placykiem, pałac Mazarina masywny, ciężki, w nocy jeszcze czarniejszy, wznosił do góry portyk swój i kopułę taką, jaką się widzi na okładkach książek wydawnictwa Didota, taką, jakiej się młodzież z chciwością przypatruje... O! ta kopuła, te kamienie, cel tak upragniony, przyczyna jego nieszczęścia... Tu przyszedł szukać sobie żony, bez miłości, bez upragnienia, jedynie tylko dla obietnicy fotelu i miał... ach! tak miał ten fotel pożądany!... i teraz wie jakim sposobem go miał. . i wie jaki ten sposób nikczemny był i brudny.

Na moście dały się słyszeć śmiechy przybliżające się coraz bardziej. To studenci wracają do swoich domów z dziewczętami swojemi. Boi się, żeby go nie poznano i podczas gdy cała banda ociera się o niego, nie widząc go nawet, on z goryczą myśli o tem, że on nie bawił się nigdy, nigdy nie poświęcał tak pięknego jak dziś wieczoru na szały młodości, na śpiewy, na krzyki, na tańce pod gwiaździstem niebem. Ambicja ciągle naprężona, dążenie bezustanne do tej kopuły, nakrywającej świątynię sławy. I cóż ona mu w zamian dała ta kopuła? Co?... Nie! pustkę i nicość... Już dawno temu, w dniu swego przyjęcia, po skończonych mowach, po zamienianych złośliwościach, miał raz to samo wrażenie próżni i zmistykowanych nadziei. Gdy siedział w powozie, który go odwoził do domu, wtedy już mówił sobie: jakto? już jestem... Więc to tylko to! Od owego czasu kłamiąc sam przed sobą co dzień, powtarzając za kolegami, że to jest dobre, wyborne, rozkosze nad rozkoszami — uwierzył w to. Ale teraz zasłona spadła. Widzi jasno i chciałby stoma głosami krzyknąć całej młodzieży francuskiej: »To nieprawda, oszukują was! Akademja to kłam, to fałsz!... Idźcie drogą waszą i czyńcie dzieło wasze po za jej obrębem... A przedewszystkiem nie poświęcajcie dla niej nic, bo ona nie da wam nic takiego, czego sami do niej nie wniesiecie, ani talentu, ani sławy, ani najwyższego zadowolenia z siebie samych... Akademja nie jest ani obroną, ani schronieniem«.

Bałwan pusty, fanatyzm, który pociechy nie przynosi! Wielkie żądze życia ogarną was tam jak i gdzieindziej. Tu pod tą kopułą zabijano się, tu pod nią tracono zmysły. A ci, którzy w upadku swym zwrócili się ku niej, wyciągali do niej ramiona, nie mające już odwagi kochać, ani przeklinać, że chwycili w objęcia marę, cień... Próżnia!... próżnia!...

Mówi głośno, stojąc z gołą głową, trzymając się parapoetu oburącz, jak miał zwyczaj trzymać się katedry, gdy wykładał. Na dole toczy się rzeka, cienie nocy odbijając w sobie, toczy się między bulwarami, pomiędzy rzędami latarń gazowych, które mrugają w tej ciszy ogólnej światłem niespokojnem, jak wszystko co się rusza, patrzy i co się nie wyraża. Nad brzegiem idzie w gzygzak pijak i śpiewa:

Kiedy rano Kupido się budzi...

Jakiś owernjak pijany wraca na swój galar z węglami. To mu przypomniało Teyssedra frotera i tę szklankę wina świeżego; widzi go jak sobie ociera usta odwrotną stroną mankieta i mówi: nic nie ma lepszego na świecie jak to!... Nawet tej prostej, naturalnej radości on nie zaznał i musi jej temu biedakowi zazdrościć! I czując się sam, bez pomocy, bez ramienia, na któremby się mógł oprzeć, żeby zapłakać, rozumie, że ta łotrzyca tam na górze miała rację i że nareszcie trzeba raz i to raz na zawsze, zapakować się!...

Nazajutrz rano policjanci znaleźli na jednej z ławek mostu Sztuk Pięknych kapelusz, z szerokiem rondem, jeden z tych kapeluszy, które zachowują na sobie po części fizjonomję swego właściciela. W kapeluszu duży zegarek złoty i bilet wizytowy z nazwiskiem »Leonard Astier-Réhu sekretarz stały akademji francuskiej«. W poprzek przez kartę ołówkiem było napisane: »Umieram tu dobrowolnie«. O, tak, bardzo dobrowolnie. I bardziej jeszcze niż to pismo długie i pewne, wyraz jego rysów, zęby zacięte, szczęka dolna naprzód wysunięta, zdradziłyby jego stanowcze postanowienie, gdy po całym ranku poszukiwań, rybacy wyciągnęli go z szerokich oczu siatki żelaznej, otaczającej kąpiele kobiece, tam pod mostem.

Zaniesiono go do najbliższej stacji ratunkowej i tam wezwano sekretarjat instytutu do skonstatowania tożsamości osoby.

Nie pierwszego to sekretarza stałego wyciągano z Sekwany. Podobny wypadek wydarzył się już, w mniej więcej tych samych okolicznościach za czasów Picherala, ojca. To też Picheral syn nie zdawał się być bardzo wzruszony, lecz tylko zaciekawiony widokiem trupa, położonego na szerokim tapczanie, we fraku, z głową nagą, świecącą jak znaczek obecności. Biła godzina pierwsza na zegarze pałacu Mazarina, gdy lektyka stacji ratunkowej ciężkim krokiem posługaczy weszła pod sklepienie znacząc drogę mokrym śladem. U stóp schodków B. zatrzymano się dla odpoczynku. Wielki kwadrat błękitnego nieba, przepełnionego masą promieni południowego słońca widniał po nad podwórzem. Płótno brankardu na chwilę podniesione, ukazało rysy Leonarda Astier-Réhu, po raz ostatni kolegom jego z komisji słownikowej, którzy właśnie na znak żałoby zawiesili posiedzenie. Stanęli oni do koła z odkrytemi głowami, mniej smutni może niż zdziwieni i zeskandalizowani. Ciekawi zatrzymywali się także, robotnicy, terminatorzy, urzędnicy, gdyż to podwórze instytutu służy za przejście z ulicy Mazarina na bulwar nadbrzeżny. Pomiędzy nimi kandydat Freydet, ocierając sobie oczy i płacząc po mistrzu, po swoim kochanym mistrzu, myślał może w głębi duszy, wstydząc się sam siebie, że... to nowy wakuje fotel.

Właśnie w tej samej chwili stary Jan Réhu schodził na zwykłą przechadzkę po śniadaniu. Nie wiedział nic... Zrazu stanął zdziwiony na ostatnich stopniach, przewyższając głową tłum cały. Potem przybliżył się, żeby zobaczyć, pomimo, że go niektórzy z gestem przerażenia zatrzymywali, Czy zrozumiał, czy poznał, niewiadomo. Rysy jego zostały bez ruchu, oczy równie bez wyrazu, jak oczy Minerwy, tam pod jej kaskiem z bronzu. Wreszcie przypatrzywszy się dobrze, podczas gdy zapuszczano płótno w duże pasy na zimną twarz zmarłego, odszedł wyprostowany, dumny, za nim dążył jego olbrzymi cień i poszedł na przechadzkę ten prawdziwy nieśmiertelny, ruchem głowy zdając się mówić:

— Widziałem jeszcze i to, ja sam!

KONIEC.

Zarzut czyniony kamieniowi zwraca się przeciwko nam samym. Bo kto przeklina tylko nadużycie, zamiast przeciwdziałać mu ze wszech sił — sam siebie oskarża.

ZIEMIE POLSKIE.

Kongresówka. Dyrekcja Tow. kredytowego ziemskiego wydała dwa ważne postanowienia, ze względu na ochronę większej własności ziemskiej. Według dawniejszego prawa dobra, które zalegly w opłacie raty Towarzystwu dłużej niż dwa miesiące, ogłaszane były jako zajęte na sprzedaż. W rezultacie, w rzadkich tylko wypadkach przychodziło do licytacji dóbr, ponieważ właściciele uiszczali się później z zaległej raty, natomiast niesłychany przynosiło to uszczerbek ich kredytowi. Obecnie dyrekcja Towarzystwa postanowiła nie stosować tego środka niby egzekucyjnego, a niemającego żadnego praktycznego znaczenia. Drugie postanowienie ma na celu obniżenie kar, płaconych przez stowarzyszonych za zaleganie w opłacie rat Towarzystwu. Dotychczas kara wynosiła pół procent przez pierwsze sześć mieesięcy, a 1 procent za każdy miesiąc następny. Obecnie kara wynosić będzie pół-procent przez cały czas zaległości. — W warsz. Tow. kredytowem miejskiem poruszoną została sprawa udzielania pożyczek na „domy drewniane. — W d. 2 b. m. udała się do jenerał-gubernatora deputacja miejska, celem złożenia „uczuć wiernopoddańczych“ z powodu ocalenia rodziny carskiej na kolei kursko-charkowsko-azowskiej. Deputację składali: margr. Zygmunt Wielopolski, szambelan Ludwik Górski, p. Jan Bloch i inni. Przemowę w imieniu deputacji, miał Wielopolski. — Oberpolicmajster m. Warszawy, jen.-major Tołstoj ma zostać gradonaczelnikiem Petersburga, w miejsce Gressera. — Z rozkazu Apuchtina zamknięto szkołę jednoklasową prywatną p. Olgierda, utrzymywaną na przedm. Wola. — Podług doniesienia rosyjskich gazet w roku bieżącym w Kongresówce otrzymało dymisję 109 polaków nauczycieli szkół rządowych; w roku przeszłym zaś 115. — We wsi Filipowie, tuż przy granicy pruskiej, wybuchł pożar, który zniszczył 25 domów mieszkalnych i 50 budynków gospodarskich. Mieszkańcy pruskiej wsi Mieruńsk chcieli podążyć na ratunek do miejsca pogorzelą nawiedzionego, o 3 kilometry od nich oddalonego, ale musieli od granicy zawrócić, ponieważ władze rosyjskie nie chciały ich przez granicę przepuścić bez paszportów! Tej okoliczności przypisać należy, że pożar przybrał tak wielkie rozmiary. — Głośna sprawa spadkobierców śp. Jacka Siemieńskiego przeciw nabywcom jego dóbr niemcom Kramstom, rozstrzygniętą została polubowną ugodą, wedle której nabywcy pozostają przy dobrach, lecz mają dopłacić spadkobiercom śp. Siemieńskiego 150.000 rs — „Now. Wr.“ donosi, że minister spraw wewnętrznych, zajmie się wkrótce gromadzeniem szczegółów statystycznych co do bytu i posiadłości ziemskich włościan halickich, przesiedleńców z Galicyi wschodniej, oraz z okręgu tarnopolskiego, zamieszkujących Król. polskie na wybrzeżach Wisły aż do samej Warszawy. Najwięcej takich, przesiedleńców znajduje się w gub. lubelskiej. — Przemysłowcy i kapitaliści łódzcy zebrali podpisów na 2 miljony rs. na pożyczkę kanalizacyjną.

Prow. Nadbałtyckie. Za ochrzczenie na żądanie rodziców dziecka unickiego, skazany został pastor ewangelicki, Angerstein, na 150 rs. kary lub 2 miesiące więzienia; zarazem zawiadomino go, że w razie powtórnego „wykroczenia“ zesłany zostanie natychmiast do Archangielska. — Na popieranie prawosławia w g. nadbałtyckich wyznaczył rząd 150.000 rs., a synod prawosławny 100.000 rs. — Inflancki sąd ziemiański postanowił wytoczyć proces redakcyi „Moskow. Wied.“ z powodu artykułu krytykującego działalność rzeczonego sądu. — W Dorpacie ukończyli w r. b. instytut weterynaryi polacy: Engel Józef, Kurnatowski Wład., Szukszta Jan i Noniewicz Eljasz.

Litwa. Syn zmarłego red. „Mosk. Wied.“ Katkowa został marszałkiem szlachty gub. Kowieńskiej, na miejsce Stanisława hr. Pusłowskiego.. — Misjonarzom angielskim nie wiedzie się z nawracaniem żydów litewskich. Wprawdzie masami zgłaszają się do nich żydzi po drukowane na welinie i elegancko oprawione dzieła, ale po wyjściu na ulicę drą je i papierkami zasypują trotuary. W Białymstoku przyszło do zbiegowiska przed hotelem, w którym zamieszkali misjonarze i tylko z pomocą policyi udało im się wydostać z miasta i uratować życie. — Od roku 1884, w którym wydany został ukaz o zakładaniu szkółek cerkiewnych, otwarto ich w jednej tylko gub. mińskiej przeszło tysiąc. Nauczycielami są przeważnie żołnierze dymisjowani i urlopnicy. Rocznie asygnuje na szkółki te 10.000 rs. synod prawosławny. — W Mińsku otwartą została szkoła dla głuchoniemych. — W Bobrujsku zmarł dr. Horbaczewski, cieszący się tam niezwykłą wziętością od lat kilkunastu. Zapisał on kilkadziesiąt tysięcy rs. na cele dobroczynne, między innemi 2.000 rs. na odbudowanie w Bobrujsku kościoła, który zgorzał przed kilku laty, oraz tyleż na odnowienie katedry w Żytomierzu. — W Święcianach krzątają się około budowy nowego kościoła; podobnież i w Dowgieliszkach, gdzie przed 3 laty spłonął kościół od pioruna. — Archirej kowieński Antonjusz, przybył do synagogi żydowskiej, na nabożeństwo odprawiane za ocalenie rodziny carskiej pod Borkami, ucałował kilkakrotnie „pięcioksiąg“ czyli t. z. torę i miał mowę, w której ujawnił swoją względem żydów bezstronność.

W. Ks. Poznańskie. Bank ziemski wydał odezwę w której uprasza o powtórzenie podpisów, na rozesłanych do wszystkich akcjonarjuszy Banku arkuszach subskrypcyjnych, oraz o odesłanie bezzwłoczne arkuszy już podpisanych. Nowe podpisy potrzebne są przed świętami Bożego Narodzenia; ze względu na formalności prawne i w obec redukcyi kapitału zakładowego na 1,200.000 marek, dawniejsze subskrypcje nie mają znaczenia prawnego. — W wyborach do sejmu pruskiego przeprowadzono tę samą liczbę posłów polaków, co w poprzednim okresie, t. j. 15. Teraz odbywają się wybory do rady miejskiej w Poznaniu.

Ślązk pruski. Podczas wyborów do Sejmu pruskiego, w Żórach, okręgu pszczyńsko-rybnickim, wyborcom tamtejszym prawie wyłącznie polakom nieumiejącym języka niemieckiego, odczytano po raz pierwszy protokół i regulamin wyborczy tylko w języku niemieckim; dalej sześć głosów oddanych na kandydata w języku polskim, uznał komisarz wyborczy radca powiatowy Schroeter za nieważne. Przypuszczają, iż komisarz uczynił to za wskazówką z góry.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Dnia 12 b. m. zebraa się w Wydziale krajowym ankieta propinacyjna, zwołana z polecenia Sejmu. W skład jej weszli: pp. Pilat, hr. Rey, dr. Skałkowski, dr. Romer, członek Wydziału hr. Wereszczyński, oraz radcy dworu Heilig i Karasiński. Przewodniczył dr. Wereszczyński, obowiązki sekretarza pełnił dr. Witołd Lewicki. Członkom ankiety rozdano 30-to arkuszowy memorjał, w którym na polecenie Wydz. kraj. dr. Lewicki podał krytyczny pogląd na dotychczasowe projekta załatwienia sprawy propinacyjnej i na uregulowanie szynkarstwa u nas i za granicą. Z powodu potrzeby zestawienia w banku krajowym odpowiednich cyfr, odroczono dalsze posiedzenia w d. 15 b. m. — Ministerstwo oświaty rozesłało okólnik do rad szkolnych krajowych, aby w myśl życzenia cesarza nie urządzano żadnych uroczystości w dniu cesarskiego jubileuszu. — Ministerstwo skarbu zezwoliło na przyjmowanie poręki Banku krajowego, jako zabezpieczenie dla kredytów opłaty konsumcyjnej i produkcyjnej od wódki. Zgłoszenia przyjmować będzie bank krajowy od właścicieli gorzelń i rafineryi spirytusu do końca listopada r. b., celem ułożenia listy kredytowej na okres produkcyjny 1888/9. Za złożeniem weksli o 2 dobrych podpisach i za opłatą ½ proc. prowizyi, bank udzielać będzie dokumentów gwarancyjnych. — Docent uniw. lwowskiego i poseł do Rady państwa p. Starzyński, został obecnie mianowany zwyczajnym profesorem tegoż uniw., i chcąc należycie spełniać obowiązki zawodu, złożył swój mandat poselski. — Grecko-katolicki synod prowincjonalny zebrać się ma po Wielkiejnocy. U metropolity Sembratowicza odbyła się ubiegłego tygodnia narada duchowieństwa, na której wybrano 6 komisyj dla prac przygotowawczych. Papież przyrzekł wysłać na synod pełnomocnika, w osobie arcyb. orm. Isakowicza. — We Lwowie z polecenia magistratu, jako władzy przemysłowej, zamknięto urzędownie sklep obuwia firmy Fraenkla z Mödling, na otwarcie którego magistrat przedtem pozwolił. Powodem zamknięcia był wyjazd ze Lwowa reprezentanta tejże firmy, przedstawionego władzy jako fachowego kierownika składu, a tym sposobem nie dopełnienie przepisanego ustawą warunku. Zarazem magistrat skazał właściciela tegoż sklepu na grzywnę 400 złr. za przekroczenie ustawy o spoczynku niedzielnym. — Namiestnik, hrabia Badeni, rozporządzić miał, aby wszelkie akta, wychodzące z krajowej rady szkolnej przedkładane były do jego aprobaty. — P. Felicja z hr. Golejewskich Czarkowska złożyła do dawniejszej kwoty 100.000 złr., na rzecz instytucyi dla rękodzielników i przemysłowców polaków, obecnie jeszcze 200.000 złr. na ręce Wydziału krajowego. Dochody od kapitału użyte będą w połowie na stypendja, w połowie na zapomogi dla podejmujących w kraju zawód, rękodzielników i przemysłowców. Fundacja wejdzie w życie z chwilą zgonu fundatorki. — Grono notarjuszów lwowskiej izby notarjalnej, uchwaliło utworzyć fundację zapomogową imienia Cesarza Franciszka Józefa I., dla notarjuszów i kandydatów notarjalnych z okręgu lwowskiego. Fundacja wejdzie w życie skoro uzbiera się kapitał 4000 złr. Dotąd złożono już 1000 złr. — Rada miejska w Stanisławowie uchwaliła z okazyi jubileuszu cesarskiego, utworzyć fundacyę na rzecz podupadłych mieszkańców gminy Stanisławów. Co rok rozdawane będą 4 zapomogi po 75 złr., dla biednych, niezdolnych do pracy: dwóch chrześcian i 2 izraelitów. — Stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną otwarto: w Żurawicy, Mielcu, Tarnobrzegu i Rozwadowie. — W sprawie morderstwa w Kukizowie śledztwo zostało ukończone, a akt oskarżenia wyjdzie w tych dniach z pod pióra prokuratora Girtlera. Rozprawa odbędzie się we Lwowie, najpóźniej w połowie grudnia r. b. Jako obrońcy wystąpią: dr. Roiński i dr. Górecki w obronie pani Strzeleckiej, a dr. Dulęba i dr. Dąbrowski w obronie jej syna. — W Rzeszowie krzątają się około zbierania funduszu na budowę domu dla nieuleczalnych chorych. — W Tarnopolu buduje gmina koszary dla pułku piechoty, kosztem 300.000 złr. — W Kolbuszowej odbyło się uroczyste poświęcenie odrestaurowanego po pożarze budynku szkolnego. — W Sanoku założyło krak. Tow. oświaty ludowej czytelnię dla domu karnego.

KRONIKA.

Uczta na cześć Namiestnika hr. Badeniego.

(K.) Kilkudniowy pobyt w naszem mieście, nowego Namiestnika kraju hr. Badeniego, poświęcony poznaniu władz i instytucyj, zakończył się wczoraj, wydauą na cześć Jego ucztą w sali hotelu Saskiego.— Z uderzeniem godziny 6-tej wieczorem, zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów społeczeństwa, a więc reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, senat akademicki z Rektorem Kasparkiem na czele, profesorowie uniwersytetu, wybitniejsi członkowie naszej palestry, radcy miejscy, profesorowie akademji sztuk pięknych z mistrzem Matejką, wójtowie gmin itd., galerję zupełniła w przeważnej części płeć piękna. Zgromadzeni w liczbie 180 osób, zasiedli do czterech w podkowę ustawionych stołów. Na prawem skrzydle zajął miejsce hr. Namiestnik, pomiędzy JE. Popielem i JE. prezydentem Zborowskim. O godz. pół do 7-méj rozpoczęła się uczta, przy dźwiękach orkiestry 13. pułku i wesołej biesiadniczej pogawędce. Na sali raźno i gorąco. — Podczas deseru zabrał pierwszy głos prezydent miasta dr. Szlachtowski. Oto w streszczeniu Jego słowa:

„Witaliśmy Cię, dostojny Namiestniku! Jako pierwszą w kraju Osobę, jako Naczelnika tej ziemi, na której się kształciłeś i pierwsze kroki swej pełnej zasługi działalności stawiałeś. Sam z chlubą wspomniałeś, iż byłeś uczniem naszej „Almae Matris,“ a więc jej synem duchowym. Jako delegat Namiestnictwa, obdarzałeś nas prawdziwą życzliwością, dlatego też w chwili, gdyś mury grodu tego opuszczał, wyraziliśmy Ci za to gorącą podziękę. Dziś zająłeś stanowisko wyższe, na które Cię wola Najjaśniejszego Pana powołała Jesteśmy jednak przekonani, że i teraz swemu trudnemu zadaniu sprostasz. Rękojmią tego Twa wiedza głęboka, i energja i zamiłowanie do pracy. Mamy niepłonną nadzieję, że zdobędziesz sobie chlubną kartę w historyi kraju i państwa. (Oklaski). Prosząc o dalsze poparcie jakiegoś nam dotychczas tak szczodrze użyczał, życzymy Ci, Namiestniku, powodzenia w pracy, a że życzymy serdecznie i prawdziwie, dowodem — to oto zebranie, na które tylu pośpieszyło, by Ci złożyć hołd i cześć. Piję zdrowie Namiestnika kraju, hr. Badeniego!“ (Okleski).

Na słowa prezydenta odpowiada Namiestnik: „Łaskawe, pełne ciepła przyjęcie, jakiego w Krakowie doznałem, przypisuję przeszłości, tym dawniejszym chwilom, kiedym wśród Was przebywał (oklaski). Jeśli wtedy zdobyłem Wasze zaufanie, to i dziś znajdziecie we mnie również takiego praw waszych rzecznika, bo szczerość, pracę i gorliwość ceniłem i cenię. Może poparcie moje, wobec szeroko zakreślonego planu, nie będzie tak szczegółowe, jak poprzednio, ale za to może być ono skuteczniejsze. Proszę Was panowie, ażebyście oświadczenie moje przyjęli z życzliwością. Silna i sprężysta administracja, w systematyczny ład ujęta władza, praca rzetelna i gorliwa około dobra kraju, a obok tego zwalczanie gorących i hałaśliwych urojeń oraz zachcianek, troska o rozwój prawdziwy wychowania publicznego i oświaty kraju — oto moja polityka, moje hasło. W przeprowadzeniu tych zasad liczę na ogólne poparcie kraju; przypuszczam że po stronie ich znajdziecie się wszyscy, bez różnicy przekonań, inaczej bowiem nie podjąłbym się tak trudnego zadania. Dziś doznałem od Was tyle życzliwości i zachęty, że z głębi serca dziękując, biorę się z tem większą do pracy ochotą, a teraz piję na pomyślność kraju, któremu pracę swoją oddaję (brawa przeciągłe).

Z zebranych nikt więcej nie przemawiał. O godz. 8-ej pusto już było na sali. Namiestnik opuścił Kraków dzisiaj rano, o godz. 8.

Zmarli. W poniedziałek 13 b. m. odbył się pogrzeb dra Jonatana Warszauera. Nad grobem przemawiali: dr. Przemysław Pieniążek, w imieniu Tow. lekarskiego; br. Ksawery Konopka w imieniu obywateli, p. Schlesinger w imieniu nauczycieli i słuchacz Wydziału medycznego p. Schützer. B. p. dr. Warszauer poczynił legaty, wynoszące ogołem 50.000 złr., na cele humanitarne.

W Szelpakach, pow. zbaraskim, zmarł w d. 8 b. m. ks. Stefan Kaczała, prezes klubu ruskiego w Sejmie galicyjskim i b. poseł do Rady państwa w Wiedniu. Był on jednym z założycieli wszystkich ważniejszych Towarzystw narodowych ruskich.

Izba przemysłowo handlowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu petycję do ministra spraw wewnętrznych w kwestji przykrości, na jakie narażani bywają podróżni wjeżdżający w granice Austrji z Rosji. Jak wiadomo, na komorach austrjackich odbywa się od kilku miesięcy, rewizja paszportów, a osobom, nieposiadającym na swoich dowodach legitymacyjnych wizy konsulatów lub ambasady, stanowczo nie pozwalają wjeżdżać wewnątrz kraju. Najgorzej, rzecz prosta, wychodzą na tem miasta pograniczne, między niemi Kraków. Izba stwierdziła, iż rozporządzenie to wpłynęło na znaczne zmniejszenie liczby osób przyjeżdżających do Krakowa, pośrednio tracą więc na tem tutejsi kupcy i przemysłowcy. Nie ulega wątpliwości, iż powyższe przedstawienie Izby handlowej krakowsk. zostanie uwzględnione we właściwych sferach, w Wiedniu.

W Czytelni akademickiej odbył się we środę wieczorek powitalny dla nowych członków stowarzyszenia, do których w pięknych słowach przemówił prezes p. Michalik. W części muzykalnej i deklamacyjnej przyjęli udział ak. Błeszyński, Górski, Hösik i Barański. Udatny okolicznościowy wiersz ak. J. Nikorowicza, wypowiedziany z estrady, był rzęsiście przez licznie zebranych słuchaczy oklaskiwanym.

Ślub. Wczoraj w kościele św. Floryana o godz. 7-mej wieczór odbył się ślub pana St. Balickiego, komisarza tutejszej dyrekcyi policyi, z p. Felicją Kochanowską, córką tutejszego obywatela, a siostrą powszechnie znanego malarza.

„Lutnia krakowska.“ Na wzór już dziś słynnej „lwowskiej Lutni“ utworzyła się i u nas „Lutnia krakowska,“ towarzystwo ku pielęgnowaniu dobrego śpiewu chóralnego. Obrano już tymczasowy komitet, który ułożywszy statuty według wzoru lwowskiej lutni — poda je temi dniami do zatwierdzenia. Kierownikiem obrany pierwotnie p. Maurycy Sieber, nie przyjął wyboru, jako sprawozdawca muzyczny, wybrano więc pierwszym kierownikiem artystycznym Dra K[illegible]mensiewicza, drugim Aleksandra Orłowskiego. Do wydziału weszli pp. Dr. Jaroma, M. Sieber, Dr. Gabrynowski, Jaworzyński, Benedyktowicz i Nowak. Próby i zebrania odbywają się w poniedziałek i piątek o godzinie 7-mej wieczorem w salonach „Klubu pocztowego“ ulica św. Jana, l. 32 I piętro.

Ze świata „halifaxów“. — Nowy sezon dla amatorów ślizgawki rozpoczął się pod szczęśliwą wróżbą. Niewielki bowiem jest mróz, a brak śniegu. Od dziś odbywać się będą co niedziela i czwartek koncerty na stawach towarzystwa łyżwiarskiego, przy ulicy Kopernika urządzonych z wielkim komfortem z uwzględnieniem potrzeb nie tylko ślizgających się osób, ale i „mam“ strzegących ze stałego lądu córeczek. A zatem polecamy amatorom ślizgawki,, wychwalanej słusznie jeszcze przez starego Klopsztoka, staw przy ul. Kopernika.

Poseł Stanisław Polanowski sprzedał swoje dobra Morzków, ks. Adamowi Sapieże za sumę 1.300.000 złr. i 8.000 złr. dożywotniej renty.

Dom polski w Jerozolimie. Dzienniki warszawskie donoszą o pobożnej słudze Ludwice Szelążkowej, która uzbierawszy sobie z uczciwej służby 200 rubli, przyłączyła się do wyprawy do Ziemi Swiętej, urządzonej z Wiednia. Obecnie nadszedł list od Szelążkowej, w którym między innemi donosi, że w Jerozolimie znalazła bezpłatną gościnę u państwa Gościmskich. Gościmscy, jak pisze Szelążkowa, pochodzą z Kaliskiego, z okolic Sieradza; po stracie trojga dzieci opuścili kraj i osiedli zrazu w Rzymie, a od dwóch lat przenieśli się do Jerozolimy, gdzie każdego rodaka podejmują gościnnie.

Londyńska policya. Były naczelnik londyńskiej policyi Sir Charles Warren (złożył urząd w tych dniach), wydał ciekawe sprawozdanie za rok 1887. Policya stolicy liczyła w dniu 31 grudnia 1887 r. w ogóle 12.460 ludzi, mianowicie 26 starszych dozorców, 766 dozorców, 1174 sierżantów i 10.494 policyantów. We dnie pełni służbę w ulicach 8773 policyantów, do nocnej służby od godziny szóstej wieczór do szóstej godziny zrana potrzeba 5.264. Czynność stołecznej policyi rozciąga się na przestrzeni 683 mil kwadratowych. Na roczne utrzymanie policyi wydano zł. w. a. 10,962.770. W roku 1849 było w stołecznej policyi tylko 5493 ludzi, od tego czasu postawiono w Londynie 508.852 nowych domów i powstały nowe ulice i place, które zajmują przestrzeń 1833 mil angielskich, ludność zaś z 2,473.758 dusz wzrosła do 5,476.447. Z powodu więc tak nagłego rozszerzania się miasta i wzrostu ludności żąda usilnie naczelnik policyi od ministra spraw wewnętrznych powiększenia siły policyjnej.

Powodzie w Chinach. Żółta rzeka wezbrała tak, że zniszczyła nowe tamy i zatopiła około tysiąca robotników.

Szklane oko. Anglik przybył do Wschodnich Indyj i według tamtejszego zwyczaju przyjął wiele sług, z pomiędzy których jeden musiał w nocy wiać wachlarzem nad panem. Naturalnie tacy słudzy spełniali swój obowiązek tylko dotąd, dopóki pan mocno nie zasnął. Nowy przybysz wiedział o tem i uśmiał się bardzo, gdy przypadkowo usłyszał jednego poranku opowiadających sobie współtowarzyszów, że się przeszłej nocy dobrze wyspali. „O mój pan jest chytry, rzekł do nich, gdy idzie spać, wyjmuje jedno oko i kładzie na stole, aby na mnie uważało, oko to nie śpi całą noc, a ja muszę bez przestanku wiać wachlarzem, dopóki zrana nie przebudzi się i drugie oko.“

Nowa moda rozpowszechniła się śród dam wielkiego świata w Paryżu; nie pisują one już atramentem, ale złotym płynem, co wygląda nader efektownie i estetycznie, a modę tę zrodził przypadek. Malarka jedna chciała napisać liścik do hrabiny i przez nieuwagę wylała atrament. Niemając pod ręką innego kałamarza umaczała pióro we flaszeczce ze złotym płynem, i nim napisała bilecik. Hrabina, otrzymawszy liścik, była zachwycona pomysłem, naśladowała go niezwłocznie i w parę dni później stał się on już modą obowiązującą.

Wiedeński korepondent Mosk. wied., pisząc o wydanym przez władze wojskowe podręczniku dla armji, zawierającym rozmowy w języku rosyjskim, wyjmuje ku uciesze swych czytelników bardziej charakterystyczne ustępy z książki.

„Interesująca jest np. rozmowa w chacie włościańskiej. Oficer austrjacki oświadcza: „Czas już jeść!“ Włościanin pyta: „Co pan życzy sobie zjeść?“ Oficer: „Czy masz chleb, mięso, wieprzowinę, wołowinę, cielęcinę, baraninę, jaja i ser?“ Włościanin: „Mam tylko chleb i jaja.“ Oficer: „A widziałem na podwórzu kury, kaczki i gęsi! (włościanin milczy) „Zarznij kurę, kaczkę i gęś.“ Włościanin milczy, lecz apetyt oficera wciąż wzrasta, następuje więc rozkaz: „upiecz gołębia.“

Lecz nietylko cudowny apetyt oficerów ma na względzie podręcznik. Zaopatrzony on jest nader ściśle wyłożonem objaśnieniem skróceń, używanych w korespondencji wojskowej rosyjskiej, dalej dodaje wzory blankietów, za pomocą których porozumiewają się dowódcy oddziałów w pochodzie i w boju, poczem idą objaśnienia sygnałów telegraficznych, porównanie wag, miar i monet, nakoniec znaczenie warunkowych znaków rosyjskiej mapy wojskowo-topograficznej „Schlüssel zu den russischen milit. topografischen Generalstabskarten). Nic podobnego nie znajduje się w rosyjskim podręczniku wydanym w r. 1877-ym na wojnę turecką, który natomiast zawiera to, czego nie ma w tłumaczeniu austrjackiem, a mianowicie spis wyrazów, obelżywych i przekleństw: „osieł, świnie, dureń, pies, bałwan, czarci syn, psi syn, bądź przeklęty, giń, przepadnij“ itd.

„Tak więc panowie austryacy, kierując się swoim podręcznikiem, mogą u nas zjeść wszystkie kury, gęsi, kaczki i nawet gołębie, ale wymyślać nie będą umieli I to pociecha!“

Fonografowany Gladstone. Edison wykończył niedawno lalkę, mówiącą ludzkim głosem, a to dzięki umieszczonemu w jej korpusie miniaturowemu motorowi oraz fonografowi możliwie małych rozmiarów. Przedsiębierczy Amerykanin jakiś, nie mogąc nakłonić Gladstone'a do zwiedzenia nowego świata, kazał zrobić do złudzenia podobną do sędziwego męża stanu figurę woskową, która ma zawierać nadesłany z Anglii fonograf i odpowiednie urządzenie, aby dać Amerykanom możność usłyszenia mowy w kwestyi „homerule'u“, wypowiedzianej głosem „grand old man'a.“ Czy Gladstone zgodzi się na ten projekt i zechce mówić przy fonografie, niewiadomo jeszcze. Fonograf zresztą znalazł już praktyczne zastosowanie. Aktorka, panna Klara Morris, ucząc się ról, mówi je w fonograf, aby w ten sposób później słyszeć, jak jej głos brzmi, co jest, według jej zdania, dla mówiącego niemożliwem. Za przykładem artystki poszło już kilkanaście jej koleżanek, z jak najlepszym skutkiem.

Lasy pod opieką archeologii. Rosyjskie towarzystwo orcheologiczne podała prośbę do ministerjum dóbr państwa, aby przy cięciu poręb w dobrach rządowych i prywatnych oszczędzane były lasy, z któremi związane są wspomnienia historyczne. Mowa tu zapewne o tak zwanych „uroczyskach“ i innych małych przestrzeniach, znajdujących się wśród obszarów leśnych w państwie rosyjskiem.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Koncert Nikity. W poniedziałek dnia 12 i wtorek dnia 13 bm. odbyły się koncerty młodziutkiej śpiewaczki panny Ludwiki Małgorzaty Nikity, z współudziałem dra Bylickiego. Jakkolwiek reklama była przesadną, to jednak musimy koncertantce przyznać wiele cennych zalet, a mianowicie: rzeczywisty talent, intuicyą artystyczną, głos niewielki ale dźwięczny, giętki, szlachetny, czysty i co najważniejsza, nader

świeży. Koncertantka posiada w stopniu wysokim poczucie muzykalne, co wykazała w aryi Zuzanny z „Wesela Figara“ odśpiewawszy stylowo tę perłę Mozarta I w innych wykonanych ustępach, jak np. w aryi Lindy z opery „Linda Chamounix“, Donizettego, widać było dobre zrozumienie ducha kompozycyi, a czystość intonacyi, były nieskazitelne. W „Echu“ pieśni Eckerta, wykazała p. Nikita swe wyborne pianissima i za tę pieśń też największe zbierała oklaski. Słabe strony koncertantki są: głos niewielki, brak ciepła i werwy, brak siły i należytej koloratury. Na obronę artystki powiedzieć atoli musimy, iż młoda ta śpiewaczka braków tych niezadługo pozbyć się może, skoro tylko sumiennie popracuje, z wyjątkiem naturalnie siły głosu i rozległej skali, które nabyć się nie dadzą.

Maurycy Sieber.

Przewodnik adresowy. Zwracamy szczególną uwagę naszych czytelników na ogłoszenie umieszczone na ostatniej stronie dzisiejszego „Kurjera“ o Przewodniku adresowym. Wszystkie pisma podniosły jednogłośnie niezwykłą ważność takiego wydawnictwa nie tylko dla przemysłu i handlu, ale dla każdego człowieka mającego choć nieco szersze stosunki. Przewodnik obejmujący adresy duchowieństwa, obywateli, właścicieli realności, urzędników, notarjuszy, adwokatów, lekarzy, nauczycieli, kupców, przemysłowców, prywatnych oficjalistów, fabrykantów, dzierżawców, literatów, artystów, urzędników poczt, telegrafu i kolei rządowych i prywatnych, rzemieślników i t. d. — słowem wszystkich ludzi zajmujących w Galicji pewne określone stanowiska, — Przewodnik taki musi być prawie w rękach każdego i byłoby opieszałością nie do darowania, gdyby kto nie postarał się o umieszczenie w nim swego adresu. Książkę tę prenumeratorzy otrzymają za bezcen, bo rodzaj druku i objętość kazałyby przynajmniej 5 razy większą cenę prenumeraty położyć. Jedynie wzgląd na kilkadziesiąt do stu tysięcy egzemplarzy, jakie się rozejdą, dozwolił wydawcy podać tak przystępne warunki.

Nowości teatralne. Teatr krakowski wystawi w najbliższym czasie: „Małżeństwo jakich wiele“, kom. w 4 aktach J. Kliszewskiego. We Lwowie we środę wystawioną została nowa komedja autora „Wicka i Wacka“, p. t. „Dwór w Władkowicach“. Tenże teatr wystawi: dramat w 4 aktach Leop. hr. Starzeńskiego, p. t. „U wyłomu“, oraz „Wiejskie rozkosze“ komedję p. Traczewskiego. — Autor „Leny“ napisał nową sztukę p. t. „Pani Hrabina“.

Akademja umiejętności w bardzo ozdobnej i pięknej edycyi wydała po polsku i po francuzku rozprawę p. Gotfryda Ossowskiego (Ukraina, powiat zwinogrodzki). Wyszedł też XXII tom Rozpraw i Sprawozdań wydziału historyczno-filozoficznego. Akademiczna komisya historyi sztuki sesye swoje po feryach rozpoczęła relacyami pp. Łuszczkiewicza, Tomkowicza, Sokołowskiego, Przeździeckiego itd.

Biblioteka Korwina. „Kur. Warsz.“ dowiaduje się, że uniwersytet warszawski zamierza wysłać swego delegata do Konstantynopola, w celu obejrzenia i zbadania na miejscu biblioteki Macieja Korwina, którą Turcy po jego zgonie zabrali i którą uważano za przepadłą, a którą obecnie znany uczony Vambery odszukał w archiwach starego seraju. Bogaty ten księgozbiór mieści w sobie także cenne źródła do dziejów Polski.

W berlińskim teatrze nadwornym dano dymisję pannie Odillon, pięknej „naiwnej“; ulubienicy całego miasta, z powodu głośnego skandalu, jaki spowodowało jej postępowanie odznaczające się zbytnią „lekkością“.

Czytelnia ludowa w Cieszynie otrzymała wspaniałą bibljotekę, zapisaną testamentem przez zmarłego przed kilku laty w Odesie obywatela, ś. p. Ignacego Bagieńskiego. Bibljoteka liczy przeszło 7,000 tomów. Wydział „Czytelni“ pracuje nad rozpakowaniem i odpowiedniem umieszczeniem książek.

Ksiądz Bujnicki odkrył w Kartaginie starożytne grobowce. Zawartość nabyło za znaczną sumę muzeum Cluny w Paryżu.

W Londynie ukazał się kalendarz prasy Mary'a. Niepospolita ścisłość co do naszych czasopism zaleca to wydawnictwo. Dział polski obrobił Juljusz Raciborski, doktór medycyny, praktykujacy w Wezer.

Autobjografia Salomona Majmonidesa, napisana przez Clark Murraya, wyszła w Londynie. Są tam ciekawe materjały do historji żydowstwa polskiego na wsi. Kolonja robotnicza pod Mirem, w dobrach ks. Radziwiłła, w sprawozdaniu tem obszernie opisaną została. Sylwetki szlachty polskiej wyszły wcale niepochlebnie.

Studyum nad Dziadami Mickiewicza p. t. „Czterdzieści i cztery“, napisane przez dra Erazma Krzyszkowskiego, wyszło jako odbitka z czerniow. „Gaz. Polskiej“.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Rokowania między delegatami rządów austro-węgierskiego a delegatami kolei węgiersko-galicyjskiej względem upaństwowienia, kolei lw. czern. rozpoczną się w tych dniach. — Ministerstwo węgierskie powzięło już uchwałę w tym względzie, zmierzającą do zupełnego upaństwowienia tej kolei: Minister Bacquehem oświadczył się również za upaństwowieniem, atoli wyczekują jeszcze zdania ministra Dunajewskiego, poczem rozpoczną się właściwe pertraktacje.

Z Gdańska dochodzą coraz głośniejsze skargi na zastój w handlu zbożowym, który upada z przyczyna ceł. Trzej wielcy kupcy zbożowi w Gdańsku: Kosmack Boehm i Damme zwijają interesa.

Rosyjskie minist. skarbu poruszyło znowu projekt ustanowienia akcyzy od wód mineralnych. Zarazem postanowiono zwiększyć ile możności dochód z tytuniu, pomimo iż skutkiem podwyższenia ostatniego akcyzy, dochód ten wzrósł już do 24 miljonów rubli rocznie.

Wino jęczmienne. P. Jacquemin z Nancy we Francyi, otrzymał z jęczmienia nowy napój, który nazwał winem jęczmiennem. Traktuje on słód jęczmienny drożdżami winnemi, nie zaś piwnemi, i zlewa płyn do butelek przed ukończeniem fermentacji. W ten sposób otrzymuje smaczny napój musujący o 40% alkoholu.

Kurs rubla spadł w tygodniu bieżącym do 208 m. w stosunku do niemieckiej, a 123 złr. 25 cnt. do naszej waluty. Na zniżkę tę wpłynęły dwie okoliczności, a mianowicie pogłoska o zamachu na cara i artykuł organu kanclerskiego „Nord. Allg. Ztg.“ skierowany przeciw Francyi, który znacznie osłabił usposobienie giełdowe oraz nieporozumienia wynikłe pomiędzy rosyjskiem ministeryum skarbu a berlińskimi bankierami, którzy ofiarowali swe usługi, celem skonwertowania znajdującej się w portfelu państwowym 5% renty złotej na takąż 1 proc.

Przegląd polityczny.

Austryacka Izba poselska na posiedzeniach ubiegłego tygodnia zajmowała się projektowaną ustawą o działach spadkowych gospodarstw rolnych średniej wielkości. Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, w dłuższem przemówieniu wskazał na wielkie znaczenie i potrzebę tej ustawy, dążącej do ochrony i wzmocnienia ludności wiejskiej, jednej z podwalin państwa. Przyczyną złego położenia włościan jest zadłużenie, długi powstają zaś głównie przy przeniesieniu posiadłości na innego właściciela z tytułu dziedzictwa, więc można uchylić je przez reformę prawa spadkowego. Pos. A d a m e t oświadczył się stanowczo za wolnością dzielenia, zniesienie bowiem tego prawa nie odpowiada stosunkom, a korzyści spodziewane będą paraliżowane przez straty. Pos. M a d e j s k i udowadniał konieczność reformy. Pos. P o s c h żądał ustanowienia włościańskiej rady familijnej, a dalej ulg fiskalnych ze strony skarbu. Pos. K r o n a w e t t e r sprzeciwiał się projektowi, który dąży do zaprowadzenia różnicy stanów, nie istniejącej już w Austryi, a dalej oskarżał autorów projektu o zamiar pomnożenia liczby robotników, w skutek ubytku osób dziedziczących, a tem samem obniżenia płacy za najem. Pos. M i l n e r żądał zwołania ankiety włościańskiej; chłopi sami niech orzekną czy chcą ograniczenia rozporządzenia swoją własnością czy nie. Zamiast pomocy rząd gotuje im zgubę. W piątek zakończono nad ustawą rozprawę ogólną i przystąpiono do szczegółowej, znaczną większością głosów.

Jednocześnie z powyższą ustawą agrarną rząd wniósł projekt ustawy karnej przeciw tym, którzy z rozdrabniania gospodarstw włościańskich czynią sobie rzemiosło. Występek ten będzie karany za pierwszą razą aresztem od miesiąca do trzech, lub grzywną 100 do 500 złr., a w razie ponownego wykroczenia aresztem od 3 mies. do roku lub grzywną 500 do 2000 złr.

W d. 15 b. m. zakończył życie w Tegernsee ks. Maksymiljan bawarski, ojciec cesarzowej austryackiej Elżbiety. Wiec katolików austryackich, który odbyć się miał 26—29 b. m. odłożony został do maja roku przyszłego.

Prasa berlińska nie przestaje zajmować się ruchami wojsk rosyjskich i koła wojskowe niemieckie zapatrują się na nie z poważnej strony. »Kreuz Ztg.« opisuje szczegółowo posuwanie się całej armji rosyjskiej ku zachodowi. »Pol. Nachrichten« piszą: »Fachowe koła wojskowe stwierdzają, że tylokrotnie ze strony rosyjskiej zaprzeczane ruchy wojsk, istotnie miały miejsce i zaniepokojenie Austryi najzupełniej jest usprawiedliwione.« Bismarkowski »Post« zaznaczając, że zwiększenie sił rosyjskich na zachodniej granicy nie może tłómaczyć się jako przedsiębranie środków obronnych, zwraca zarazem uwagę na wojenne zamiary Francyi, która z niepokojącą energją przygotowuje się do walki o Alzację i Lotaryngję.« »Kreuz. Ztg.« wreszcie porównywa stan pruskiej i francuskiej artyleryi i radzi, aby nie pozwalać na przewagę tej ostatniej.« Również w depeszy berlińskiej do »Fremdenblattu« wskazują, iż sytuacja ponownie dziś jest »niejasną i groźną,« a powodów tego szukać należy w zaciągnięciu przez Rosję we Francyi 500 miljonowej pożyczki, która wyłącznie obróconą zostanie na uzbrojenia.

Król belgijski Leopold z okazyi przyjęcia deputacji Flamandczyków wygłosił mowę, w której także dorzucił słów kilka o obecnem położeniu europejskiem. Według słów króla jest ono »niepomyślne; horyzont polityczny ustawicznie i stopniowo zachmurza się. Jakikolwiek konflikt europejski nie powinien zastać Belgji nieprzygotowaną; musi być ona uzbrojoną, jeżeli chce zachować niezawisłość, którą pozyskała w ciężkiej walce i po wiekowych usiłowaniach.«

Francuzom wydarzyło się nieszczęście. Fabryka broni w Chatellerault, w której wyrabiano karabiny nowego systemu Lebela, zgorzała i z tego powodu naturalnie uzbrojenie armji zostanie opóźnione. Przyczyna pożaru dotąd nie wykryta, dzienniki jednak rządowe zastrzegają się przed ewentualnością »podpalenia,« zapewne przez jakiego prusaka. — Skutkiem pożaru, 400 robotników pozostało bez pracy, a szkodę obliczają na 2 miljony franków.

Jeśliby wierzyć zapewnieniom »République Fr.« to generał Boulanger liczyć bezwarunkowo nie może na poparcie monarchistów; natomiast »Siecle« twierdzi, że rokowania pomiędzy generałem a hr. Paryża prowadzą się bez przerwy. W dniu 7. b. m. przyjaciel Boulangera, Dillon, udał się do Londynu, na spotkanie z hr. Paryża, które też następnie odbyło się tamże.

W ostatnich czasach wielokrotnie pojawiały się w dziennikach pogłoski o zbliżeniu się Francyi do Watykanu. Minister spraw zagranicznych, Goblet, zaprzeczył temu we wtorek w Izbie deputowanych. Oświadczył on: »Wspomniano niedawno, że Papież obecnie liczyć może tylko na Francję; jeżeli przez to rozumiano, że Papież spodziewa się jakiejkolwiek materjalnej od nas pomocy dla przywrócenia świeckiej władzy, omylono się. Nigdy rząd Rzeczypospolitej nie przyczyni się do tego podaniem inicjatywy.«

»Nordd. Allg. Ztg.« ogłasza ugodę, zawartą pomiędzy Niemcami i Anglją, co do blokady wschodnio-afrykańskich wybrzeży. Od sułtana Zanzibaru otrzymano przyzwolenie na blokadę. Okręta blokujące będą miały prawo zatrzymywać i rewidować wszystkie statki, płynące pod jakąbądź flagą, odbierać znalezionych niewolników, broń i amunicję. Rozpoczęcie blokady nastąpi z chwilą, gdy angielscy missjonarze wycofają się z głębi Zanzibaru, a szczegóły jej prowadzenia obmyślą miejscowi admirałowie, niemiecki i angielski.

W Sofji rozeszła się pogłoska o wykonaniu zamachu na ks. Ferdynanda. Powstała ona ztąd, że podający się za austryjackiego kapitana niejaki Hertzberg, b. kapitan sztabu wojsk rossyjskich, który pozostawał od r. 1880—1883 w armji rumelijskiej, przybył w dniu 1-ym listopada potajemnie z Konstantynopola do Sofji, a ztąd został 11. b. m. wydalony przez policję do Pirotu, w Serbji. Zamachu jednak żadnego nie było.

Demonstracje w Madrycie, którym początkowo nadawano nazwę »wybryków studenckich przeciwko konserwatystom,« miały w rzeczywistości charakter rewolucyjny. Stwierdzono, iż ubiegłej niedzieli uczestniczyło w demonstracjach 15.000 osób należących do wrogów monarchji. Na ulicach wznoszono okrzyki: »Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Zorilla!« i z pomocą wojska dopiero tłum rozproszono. W d. 11 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników, pod pozorem obchodzenia rocznicy stracenia anarchistów w Chicago, a właściwie w celu oświadczenia się za Zorillą. Podobny mityng odbył się i w Barcelonie, a brały w nim udział nawet kobiety. W Madrycie wojsko czuwa dzień i noc w koszarach, a pałacu królowej strzeże konnica.

Na jubileusz 25-letnich rządów króla duńskiego Chrystyana IX, przypadający w d. 15 b. m. przybyli: arcyksiąże austryacki Wilhelm, pruski ks. Henryk i carewicz rosyjski. Nieporozumienie, jakie istnieje od lat kilku pomiędzy rządem duńskim a parlamentem, dobitnie zaznaczyło się przy tej uroczystości, bowiem lewica powstrzymała się ze złożeniem życzeń królowi. Cesarz Franciszek Józef mianował z okazyi jubileuszu, króla Chrystyjana właścicielem pułku piechoty Nr. 85, rekrutującago się w Czechach. Jednocześnie król szwedzki Oskar II, został mianowany przez cesarza właścicielem pułku piechoty Nr. 10, rekrutującego się w Przemyślu.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Franciszek Józef udał się w dniu wczorajszym do Monachjum, na pogrzeb ks. Maksymiljana bawarskiego. — Cesarzowa Elżbieta, bawiąca w Korfu, z przyczyny odległości nie może zdążyć na oznaczony dzień pogrzebu. »Wiener Ztg.« ogłasza nominację wice-prezydenta namiestn. galic. Hermanna Loebla, na Namiestnika Morawji. — Ponownie obrany poseł do Rady państwa, Kozłowski, złożył mandat w d. 16 b. m. — Podług dzienników włoskich wiec katolików austryackich został odłożony z powodu kroków, poczynionych przez hr. Kalnoky'ego u nuncjusza Galimberti'ego. — Konferencje biskupów austryjackich odbędą się w dniach 22 — 27 b. m.

»Post« ostrzegając bankierów niemieckich przed braniem udziału w zaciągniętej pożyczce rosyjskiej, pisze: »Konwersja ma na celu zapewnić tylko kredyt Rosyi i wiarę w trwałość jej polityki pokojowej, aby następnie nowa pożyczka znacznie większa mogła być uzyskaną. Francuzcy bankierzy nie udzieliliby kredytu, gdyby uprzedzono ich, że pożyczka użytą zostanie na cele wojenne. Ohydnem jest twierdzenie, że bankierzy niemieccy mogą uczestniczyć w pożyczce, ponieważ są poinformowani o trwałości przyjaznych stosunków Niemiec z Rosją. O tem nie mogą być poinformowani, ponieważ i rząd niemiecki poinformowanym nie jest. Nawet najpierwszy mąż stanu nie może obliczyć ewentualności, jakie na przyszłość wysnuć się mogą.«

W d. 16 b. m. przed sądem ziemiańskim w Ostrowie (ks. Poznańskie) stawał książę Zdzisław C z a r t o r y s k i, oskarżony o wygłoszenie mowy politycznej na zebraniu wyborców w Kępnie d. 19 lutego r. b. Podług aktu oskarżenia, książę wspomniał o ucisku języka polskiego przez rząd w Ks. Poznańskiem, a głównie powiedział te słowa: »Kto się zwraca przeciwko jakiejkolwiekbądź narodowości i wydziera jej język, popełnia czyn świętokradzki i bezbożny. Każdy język jest darem Boga. Język polski jest gwarantowany Polakom traktatami. Podobnie jak w ks. Poznańskiem, cierpią nasi bracia na Ślązku; są oni dziećmi jednej matki, pomimo wiekowego rozdziału. Napróżno w historyi szukanoby narodu, który ścigany byłby temi przeciwnościami losu, co naród polski. Wobec tego potrzeba, aby każdy dom polski stał się warownią, do której nie przeciśnie się ukaz germanizacyjny. Należy nam błagać Najśw. Panny, jako królowej Polskiej, aby opiekowała się nami. Hasłem polskiem była zawsze miłość braterska; dopóki ona istnieje nie zginiemy«. Sąd skazał ks. Czartoryskiego na karę pieniężną 300 marek. Prokurator żądał kary 1000 marek. Obronę za ks. Czartoryskim wnosił Dr. Dziembowski.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 18 listopada. Poseł włoski hr. Nigra wręczył hr. Kalnoky'emu insignia orderu »Annuncjaty« udzielonego przez króla Humberta.

Wiedeń 18 listopada. Podczas wczorajszego przedstawienia w »Carltheater« wybuchł w gmachu teatru ogień kominowy, który jednak będąca w teatrze straż ogniowa ugasiła. Również przybył i oddział straży ogniowej filjalnej, ponieważ jednak nie dawał zwykłych sygnałów pożarnych na rogu, publiczność w teatrze nie dowiedziała się o ogniu.

Na wczorajszej giełdzie wieczornej notowano: akcje kredytowe 304 30; węgierska złota renta 100.70. Ruble 123⅛ Gal. obl. imdem. 104.50 kar. Ludw. 209.50.

Konstantynopol 18 listopada. Pociąg pośpieszny t. z. wschodni, idący z Paryża, wykoleił się pomiędzy Adrjanopolem a Konstantynopolem. Nikt nie został ranionym.

Berlin 18 listopada. Na giełdzie obiegają przesadzone pogłoski o żądaniu przez rząd po otwarciu parlamentu 350—500 miljonów na cele wojenne. W rzeczywistości rząd postawi wniosek o znacznie mniejszy kredyt.

Bruksella 18 listopada. Petersburski korespondent »Norda« zaprzecza, jakoby Rosja otrzymać miała w roku bieżącym pożyczkę. Zapowiedziana operacja finansowa jest czysto prywatną i dotyczy zrealizowania obligacyj kolei południowej i wschodniej.

Wiedeń 18 listopada. »Pol. Corr.« donosi, że eks-królowa serbska Natalja zamierza zwrócić się do wszystkich monarchów Europy z protestem w sprawie rozwodu.

Wiedeń 18 listopada. »Fremdenblatt« donosi, że Ministerstwo handlu stosownie do sprawozdania Namiestnictwa przyjęło projekt budowy kolei, przedłożony przez Zakład kredytowy austryacki, na linii Jasło-Rzeszów.

Berlin 18 listopada. Według dzienników tutejszych, podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Londynie, odbędą się zaręczyny ks. Wiktoryi z ks. Aleksandrem Battenbergiem. Odjazd cesarzowej z córkami oznaczono na dziś przed południem.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA

(oryginalna i tłomaczona).

Bajki geograficzne.

Po co nauka w szkołach geografii!
Gdy z tego chleba mało bywa mąki.
Niejeden, który wybornie ją umiał,
Dziś się blamuje i wciąż strzela bąki.
Oto naprzykład wielcy dyplomaci —
Wszakże to wszystko uczeni panowie, —
A jednak każdy chyba pamięć traci,
Bo kartę Europy odmienną ma w głowie.

Już nasz Kopernik, gdy potęgą myśli
Wprowadził ludzkość do wiedzy podwoi,
Dowiódł, że ziemia nasza się obraca
Około słońca, które wiecznie stoi.
A jednak iluż naprzykład madziarów
Pragnie przekonać wszego świata ludy,
Że słońce, księżyc i cały glob ziemski
Kręci się w kółko koło Pesztu-Budy.

Na cześć klimatu rosyjskiego państwa
Nigdzie się dotąd nie wznosiły hymny,
Bo klimat Rosyi jest umiarkowany,
A nawet prawdę powiedziawszy: zimny.
A jednak w strefę tę umiarkowaną
Nie wierzy żaden wyznawca Jehowy;
Dla żydów Rosja nie w umiarkowanej
Istnieje strefie, lecz w podzwrotnikowej..

Admirał Dalrymple Hay's stawia żądanie, aby Anglja posiadała tyle okrętów wojennych ile wszystkie państwa nadmorskie ich posiadają. Biada nam, jeżeli nasz minister wojny również chciałby mieć tyle żołnierzy ile wszystkie państwa kontynentalne.

(Kikeriki).

Cesarza Fryderyka listy do Roggenbacha skonfiskowano, ztąd nasi dziennikarze pocieszają się, że nawet cesarz nie ustrzegł się przed konfiskatą swoich utworów. — Niech żyje równouprawnienie!

(Floh).

Zagadka rachunkowa.

Jeżeli węgierski minister Fejervary dowiódł w sejmie, że nowe uzbrojenie landwery o 800 gramów lżejsze jest od dotychczasowego, o ile cięższe są podatki, które teraz obarczają cywilnych?

(Floh).

Wojny nie będzie.

Wojny nie będzie, przynajmniej nie teraz, —
Obywatelu możesz spać spokojny!
Bo gdyby miała wybuchnąć, toć Austrja
Nie zwiększałaby swojej siły zbrojnej.

W Niemczech o wojnie nikt i słuchać nie chce,
Każdy jak umie chwali pokój złoty
I tylko zcicha pewne sfery radzą:
O powiększeniu militarnej floty.

Aż nadto dobrze wiemy, że Francuzi
Na pokojowym wygrywają flecie,
By go utrwalić, przeto uchwalili
Znaczne podwyżki w państwowym budżecie.

Włosi spokojni myślą tylko o tem
Jakby umniejszyć zbyt ciężkie podatki,
W tym celu dali ministrowi wojny
Dziesięć miljonów na drobne wydatki.

Anglja w swej pysze o nic się nie troszczy,
Zresztą tendencje jej są pokojowe
I tylko chyba dla zabicia czasu,
Zwiększa w dwójnasób swe siły lądowe.

Rosja w oznakach miłości pokoju
Nie chce pozostać w tyle za innemi
I tylko sobie ot z przyzwyczajenia,
Chciałaby zabrać kawałeczek ziemi.

Gdy pokój stały, niczem nie zmącony
Każdy minister nosi w swojej teczce, —
Co to za głupiec, pytam się, powiedział,
Że nasz kontynent na prochowej beczce.

(Bombe)

Złe przykłady psują dobre obyczaje.

Ponieważ wielkie mocarstwa wszystkiemi siłami rzuciły się do powiększenia flot swoich, małe państewka bezwątpienia nie pozostaną w tyle i w krótkim czasie przeczytamy: „Szwajcarya mianowała Admirała i sprawiła pancerną fregatę do strzeżenia wązkich przejść.“

Monaco zamieniło Monte Carlo w wolny port i krupierów opatrzyło w łodzie torpedowe do wysadzania kieszeni cudzoziemców.

(Triboulet).

Nowe zwroty mowy.

(Suplement do słownika wyrazów obcych).

1. Daj pan pokój temu wiecznemu floquetowaniu.

2. Winszuję panu z powodu schönbornowania.

3. Uważaj pan, żeby pana nie geffckenowano.

4. Mam już dosyć milanady.

5. Panie, jak pan masz serce mnie tak brutalnie mackenziować.

6. Przykro mi, że przy rozdaniu orderów zostałeś pan taäffowany.

7. W imieniu prawa zostałeś pan wycarnotowany z całego państwa.

Nowiny z dnia. „Połączona lewica“ jeszcze się nie rozdzieliła.

Dzisiaj wyjątkowo wynaleziono tylko dwa nowe sys emy karabinów.

(Kikeriki)

Szarada.

Pierwsze — to wykrzyknik oburzenia, wstrętu,
Przeczenia, lub czasem — zręcznego wykrętu;
Drugie — to przypadek drugi liczby mnogiej
Rzeczownika, który ból oznacza srogi;
Pierwsze razem z *trzeciem* — jestto wyraz nowy,
Który zawsze znaczy, że ktoś mając zwinność,
Pewną, dość zabawną, wykonywa czynność,
W której jest zbytecznym wszelki udział głowy;
Drugie łącznie z *trzeciem* — rzecz to wprawdzie drobna
Ale do *drugiego samego* podobna;
Trzecie w spójni z *drugiem* — przymiotnik skrócony
Mówi zaś, że był ktoś, lub będzie shańbiony. —
Wszystko — przedmiot zwykle przeźroczysty, długi,
Który zawsze wisi, nieraz oko nuży,
Lecz. — do pewnych rządów podobny z usługi, —
Strzeże, by blask światła nie był nazbyt duży.

Lu... Ko..

Pierwszy z prenumeratorów, który odgadnie powyższą szaradę, otrzyma w nagrodę kalendarz „Ananas.“

Znaczenie przeszłej zagadki: Jaskółka = Ja (rodzę się z kółka). Z prenumeratorów Kurjera odgadli pierwsi pp. Józef Buczek z Krakowa, A. Malska z Krakowa, Staś Z. Antoni Kropiński z Tarnowa, L. Górski z Limanowy.

Z nieprenumeratorów odgadł pierwszy p. Antoni Smieszek z Krakowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.